

Barbara Olech
Uniwersytet w Białymstoku

CODZIENNOŚĆ U SCHYŁKU DNIA – O ZAPISKACH ELIZY ORZESZKOWEJ

118 lat temu – 28 października 1898 roku, późnym wieczorem – Eliza Orzeszkowa odnotowała w swym zeszycie kolejny upływający dzień¹. Pisała:

O godz[Inie] 2 ½ skończył[am] *Porcelankę*. Listy wys[łałam] do Straszew[icza] i Ostromęc[kiej]. Wiz[yta] długa pp. Górsk[ich] i Sulewsk[iego]. Klei[am] pap[ier] listowy]. Cały wiecz[ór] przepisyw[iałam] *Porcelankę*. Wspomn[ienia]. Co z nim? Czy wspomina? Zgodz[iłam] się z w[olą] B[oga]. Dz[iękuje] Mu za możn[ość] pracy!² [s.58]

To jeden dłuższych wpisów prowadzonego od stycznia 1898 roku dziennika. Przez 7 lat (do października) 1904 roku będzie Orzeszkowa sumiennie poświadczala upływające dni. Często tylko jednym słowem. W kolejnych latach zapisy tego dnia przybierają taką postać:

1899 rok:

Pis[iałam] drugi list do *Ad astra*. Zygm[unt] Świącicki z synem. Wiecz[orem] kilka osób. [s. 121]

1900 rok:

Głowa boli. Pisał[am]. 9. lekc[ja] z pann[ami] (*Dziady*). Maks[ymilian] zach[orował], niep[okój]. [s. 177]

¹ Data przywołanego fragmentu motywowana jest terminem wystąpienia na Konferencji – 28.10.2016 r.

² Wszystkie cytowane fragmenty będą pochodzić z wydania: Eliza Orzeszkowa, *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001. W nawiasie będę podawać stronę, na której jest cytowany fragment. Zapis cytatów jest zgodny z wydaniem książkowym, w którym edytorka w nawiasie umieszczała fragmenty zrekonstruowane, dopowiedziane. Daje to czytelnikowi szansę zrozumienia niezwykłości tych zapisów, celowo przez pisarkę notowanych w formie szczątkowej.

1901 rok:

Pisał[am] tr[ochę]. (Niedziela), przech[adzka] z Faust[yną Niefiedowicz], wiecz[orem] Grzeż[ulko], Biel[awski], Paul[a Bokszczaninowa], Mar[ia] G[odlewska], Sul[ewski], Dąbr[owski]. Karta od Garb[owskiego] ze skargą na chł[ód]. [s. 233]

W 1902 roku brakuje zapisu codziennego z tą datą. Cały miesiąc opatrzonej jest informacją „choroba”.

1903 rok:

Listy od Posnera, St[Asi] Tołw[ińskiej]. Karta od Lewent[alowej]. Pisał[am] now[elej]. U Maryn[i Obrębskiej], ch[ora], list do Kw[iatkowskiego]. [s. 306]

W ostatnim roku zapisów (najkrótszych i najbardziej lakonicznych) w październiku pisarka umieściła tylko 5 wpisów. Urwała notowanie codziennych doznań zapisem z 18-19 października: „Listy różne, do Drog[oszewskiego] [s. 336].

Zaskakująco oszczędne, esencjonalne, eliptyczne wpisy kontrastują ze stylem pisarki znanym z jej listów, utworów literackich, publicystyki. Także z tym ze spisanych przez nią wspomnień³. To niewątpliwe inne oblicze Orzeszkowej, dopełniające jej utrwalone w świadomości wizerunek⁴. Wydane, opracowane i opatrzone wnikliwym komentarzem edytorskim przez Iwonę Wiśniewską⁵ *Dnie Elizy Orzeszkowej* są świadectwem egzystencjalnych zmagania pisarki z samotnością, lękiem, bólem, wiekiem, utratą kobiecej atrakcyjności (tzw. syndromem przejrzystości).

Zainteresowanie czytelników, wydawców i badaczy literaturą dokumentu osobistego jest nieprzypadkowe. Jak pisze Paweł Rodak:

Dzienniki służą przecież do zarządzania własnym życiem, wpływając na nie często w sposób znaczący; odgrywają także istotną rolę w kształtowaniu tożsamości piszącego. Diaryści są najpierw ludźmi, a ich dzienniki stanowią dokumenty ludzkie, które nawet nabierając coraz to bardziej literackiego charakteru, nie przestają być „głosem” konkretnej jednostki. Nie ma dzienników bezosobowych⁶.

³ Zob. E. Orzeszkowa, *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opr. D. Danek, zdjęcia K. Hejke, Warszawa 2014.

⁴ Grażyna Borkowska podkreśla, iż Orzeszkowa świadomie konstruowała swoje relacje autobiograficzne przeznaczone do publicznej lektury. Pisze: „Zawsze [...] jest to biografia oficjalna, wyciszczona z intymnych faktów i informacji, uporządkowana według z góry przyjętego wzoru”. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 162.

⁵ Iwona Wiśniewska opatrzyła tom obszernym wstępem, objaśniającym zasady edycji zapisów Orzeszkowej. Pisarka – jak wiadomo – posługiwała się skrótami (często tylko jej właściwymi), kryptonimami. Rozbudowany komentarz – przywołujący zarówno listy pisarki, jak i inne materiały źródłowe – jest nieoceniony dla współczesnego czytelnika.

⁶ P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011, s. 24.

Możliwość poznania prywatnej Orzeszkowej, piszącej tylko dla siebie, jest intrygującym wyzwaniem czytelniczym. Tytuł zapisów – *Dnie* – pochodzi od samej Orzeszkowej. Nie dziennik, nie raptularz, ale *dnie*. Powtarzalność tej formuły – umieszczanej przed każdym nowo zaczynanym rokiem – buduje opozycję wobec nocy. Tego, co świadome, świadomie przeżywane od tego, co jest poza kontrolą. Być po stronie dnia to być po stronie życia, dawać świadectwo swojego trwania tu i teraz. Przez siedem lat będzie Orzeszkowa – posługując się skrótami, kryptonimami (trudnymi do rozwiązania nawet dla znawców jej biografii i spuścizny) – odmierzać słowami upływający czas, zapisując dominanty każdego dnia. Akt zapisywania, notowania codzienności staje się rytuałem, porządkującym świat doznań, rekapitulującym – często jednym, banalnym sformułowaniem – godziny życia pisarki.

Banalność codzienności, powtarzalność sytuacji, nazwisk pojawiających się osób, przy braku rozbudowanych refleksji odautorskich zdają się być momentami dla czytelnika nużące. Nie do takich dzienników jest wszak przyzwyczajony. Zapiski te pozostają w wyraźnej opozycji do dzienników Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Gombrowicza... A jednak ten minimalizm formy, prawie całkowity brak analizy stanów emocjonalnych czy nieobecność rozbudowanych dywagacji filozoficzno-estetyczno-literackich może być frapującą przygodą intelektualną dla czytelnika stawiającego sobie pytania o przyczyny takiej oszczędności u autorki tak wiele piszącej, tak żywo komentującej świat i kulturę, tak wnikliwie analizującej stosunki społeczne, tak chętnie pozostającej w żywym dialogu z wieloma respondentami (korespondencja Orzeszkowej stanowi ważne źródło wiedzy nie tylko o jej życiu, ale także o sytuacji społecznej, kulturalnej, politycznej).

Dnie Orzeszkowej okazują się jednocześnie świadectwem i wyznaniem (zgodnie z ustaleniami Małgorzaty Czermińskiej⁷). Są też – by posłużyć się rozróżnieniami Pawła Rodaka – autoterapią, memoryzacją, zapisywaniem własnego pisania, kroniką pracy twórczej.

Przywołane wcześniej zapisy ujawniają krąg nawracających zagadnień: pisanie, wizyty gości, odpowiadanie na listy, czynności użytkowe (klejenie listów), lekcje z wychowankami, stan zdrowotny, pogoda. Wszystkie one mieszczą się w kręgu najbardziej osobistych, indywidualnych doświadczeń *ja* przeżywającego swój dzień. W tym przeżywaniu Orzeszkowa bliska jest doświadczeniom każdego, zwykłego człowieka.

Dominantą zapisów dziennych roku 1898 jest obecność lub nieobecność Franciszka Godlewskiego. Dziennik intymny, szyfrowany, sekretny potrzeb-

⁷ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 11- 52.

ny był pisarce – jak wolno przypuszczać – dla zdefiniowania, zrozumienia jej relacji z młodszym o 25 lat – a liczącym sobie wtedy 32 lata – Franciszkiem Godlewskim. Stereotypy dotyczące takich związków jednoznacznie definiują rolę: młody mężczyzna jest ze starszą kobietą z powodów finansowych, zaspakajając jej potrzeby erotyczne. Negatywne nacechowanie relacji – z definicji niejako – wykluczało możliwość uczucia, kładąc nacisk na konkretne korzyści każdej ze stron (pragmatyczne podejście).

Kiedy Orzeszkowa zaczyna pisać swój sekretnik, ma 57 lat. W realiach XIX-wiecznych to dużo⁸. Od ponad roku pisarka jest wdową. Stanisław Nahrski – starszy od niej o 15 lat – zmarł 12 grudnia 1896 roku w wieku 72 lat. Orzeszkowa jest w tym czasie uznaną osobą publiczną, kobietą-instytucją, jej dom pełni rolę centrum literackiego i kulturowego Grodna. Dla czytelników, grodnian, Polaków jest jednym z autorytetów współczesności, człowiekiem kształtującym opinię społeczną.

To „ja” publiczne pozostaje w dużym dysonansie z „ja” prywatnym, które ujawniają zapiski. Poznajemy Orzeszkową, która nie zgadza się z upływającym czasem. Zachłannie – nieco może nawet naiwnie – oczekuje potwierdzenia własnej kobiecej atrakcyjności, dopatruje się miłości tam, gdzie jej nie ma. Wychodzi poniekąd z roli przypisanej jej przez czas i pozycję. Relacja z Franciszkiem Godlewskim to swoiste przeniesienie: zwłaszcza pragnień za minionym, niespełnionym, wielkim uczuciem. Życzliwość młodego mężczyzny jest nadinterpretowywana, o co – znając Orzeszkową, jej pisarstwo, znakomicie konstruowane postacie – trudno byłoby autorkę podejrzewać. Wierzy, bo chce wierzyć, bo tego potrzebuje, by nie czuć się samotną i odzyskać sens istnienia. Można przypuszczać, że zainteresowanie, życzliwość Orzeszkowej pochlebia także młodemu mężczyźnie, podnosi wartość jego męskiego *ego*, pozwala mu czuć się ważnym wśród tylu osób odwiedzających pisarkę, pozostających z nią w przyjaznych relacjach⁹.

⁸ Średnia wieku była zależna od kraju i warunków egzystencji. Przykładowo dla kobiet we Francji (tu prowadzono dość skrupulatne zapisy od 1750 roku) w 1875 roku wynosiła 43,4 lat, a w 1900 roku – 49,7. Analogicznie dla mężczyzn: 1875 r. – 40,8 lat, 1900 r. – 46,4 lat. Zob. L. Stomma, *A jeśli było inaczej... Antropologia historii*, Poznań 2008, s. 8.

⁹ Wydaje się, iż spisane po latach przez Godlewskiego wspomnienia potwierdzają tę tezę. W jednym z fragmentów czytamy: „Dużo miłych godzin spędziłem i ja przy tym ognisku kultury i polskości. Wiele ważnych faktów mego życia wiąże mi się z pamięcią pani Elizy. Wybitna osobowość, urok talentu, na oścież otworzone mi serce sprawiły, że przechowuję we wdzięcznej pamięci postać pani Orzeszkowej. [...] Ten dom był azyłem, dokąd schroniła się dusza polska. Był jakby wyspą, o którą rozbijały się złośliwe fale polityki zaborców, zalewające współczesne życie zwyciężonych”. F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa. (Wspomnienia)*, Warszawa 1934, s. 11-12.

Nikomiu nie poświęca Orzeszkowa tyle uwagi, co Godlewskiemu. Notuje jego nastroje, przejmując się chorobami, niedyspozycjami, wyjazdami do obozu (jest oficerem wojskowym). O tym, czy dzień jest dla pisarki dobry czy zły, decyduje jego obecność. Czytając zapiski, ma się wrażenie, że Orzeszkowa weszła w toksyczną dla siebie relację¹⁰, w centrum każdego dnia ustawiając Franciszka Godlewskiego. Świadomie w zapiskach posługuje się kryptonimem X na określenie jego osoby, jakby obawiając się, że te zaszyfrowane, skrótowe informacje mogłyby zbyt wiele zdradzić, gdyby wpadały w postronne ręce. Jak barometr notuje jego nastroje. Pisze:

22 [marca = 3 kwietnia]

Niedz[ie]la. X na obiedz[ie] w zł[ym] hum[orze]. Wiecz[orem] n[ie] przysz[edł]. [s. 40]

24 [marca = 5 kwietnia]

Wiecz[orem] X w zł[ym] hum[orze], sprzeczka o Jacz[ynowskiego], nie czyt[ał] nic, zł[y] ale chł[odny] i obc[y]. Wid[ac] in[aczej] b[yć] n[ie] może. Czy tylko dl[a] Mn[ie] lub w og[óle] nie m[a] tak[iego] ucz[ucia], o jak[im] m[arzę]? [s. 40]

31 [marca = 12 kwietnia]

X wrócił. Był wiecz[orem], miły, ale tr[ochę] się znudz[iał], widz[iałam] to. [s. 41]

10 [22 maja]

X w zł[ym] hum[orze], złe słowa. Nie w[iem] za co. Tacy już ludzie. [s. 44]

16 [28 maja]

Wiecz[orem] p[ani?] B[okszczaninowa?] i X chł[odny], ob[ojętny]. [s. 45]

17 [29 maja]

U t[ych] p[ani], wrac[ajac] znal[azłam] X, potem pani B[okszczaninowa?]. X mi-
ł[y], serd[eczny], smutny. [s. 45]

Regularne codzienne zapisy punktem odniesienia czynią jego obecność bądź nieobecność, a refleksje pisarki – bardzo osobiste – jakich w późniejszych latach nie ma, dotyczą wewnętrznych rozterek zafascynowanej mężczyzną kobiety. Kilka fragmentów dziennikowych z roku 1898 dobrze tę sytuację ilustruje:

18 [lutego = 2 marca]

List p[ana] Fr[anciszka], że n[ie] przyjdzie, moja odp[owiedź] chłod[na]. Męka. Samotność bez granic. Piszę *Argon[autów]*. Wiz[yta] u Bielawskich. Co za dziwna hist[oria] ze mną! Gdybym nie była tak samą, może by to wszyst[ko] miało inny char[akter]. Opuzcz[enie] moje ogrom[ne]. Bóg jeden ze mną. Nie ma kogo poradzić się o nic, z nicz[ym] zwierzyć się. Męka!

¹⁰ Zob. S. Forward, *Toksyczne namiętności*, Warszawa 2006; P. Mellody, *Toksyczna miłość i jak się z niej wyzwolić*, Warszawa 1992.

Wiecz[orem] przysz[edł] naje[epszy]! Poradz[ił], chwi[ła] skryt[ej] ślody[czy],
dz[ięki] c[i], B[oże]! [s. 36]

4 [16 marca]

X na 5 min[ut], b[ardzo] chory, u sióstr. Cały dz[ień] sama, piszę. Smut[ek] bez-
denny. Czy ludz[iom] serca brak? Cała odd[ałam] się im i – nic, nikogo! Boże! miej
litość! [s. 38]

13 [25 marca]

X nie przysz[edł], nie w[iem] cz[emu]. Cóż ja dl[a] n[iego] zn[aczę]? Boże, ra-
t[uj]! [s. 39]

Następnego dnia:

14 [26 marca]

Z rana powr[ócił] smutek, ale piszę wiele. Żadn[ej] wi[eści] od X. Marność ży-
cia! Ufn[ości]! Skąd? Na jak[iej] podst[awie]? Cóż my dl[a] siebie? Głupstwo! Nic
– oprócz pracy! Za wiele byłoby szcz[eścia] mieć serce pewne. Niegodnam. Wiecz[o-
rem] nikogo. X u Kościałk[owskich], oznajmi[li] poczc[ę]wi. Zrazu wielk[i] smut[ek],
pot[em] praca. [s. 39]

W sytuacjach emocjonalnie nacechowanych skrywa pisarka Godlewskie-
go pod kryptonimem X. Codzienne zapisy pozwalają Orzeszkowej rozeznac
się we własnych uczuciach. Mimo, iż pisze tylko dla siebie, teatralizuje nieco
ten związek. Chyba nie potrafi odnaleźć języka i formy dla mówienia o tym,
co łączy ją z Godlewskim albo – ściślej mówiąc – co wydaje się jej, że ją łą-
czy. Każde życzliwe słowo, przyjazny gest ze strony Godlewskiego odbiera nie
jako hołd składany jej jako wielkiej pisarce, osobowości, osobie publicznej, ale
jako... kobiecie. Zapisy o końcu bliskości przybierają formę romansową, pełną
emfazy, tak obcej całemu dziennikowi.

W kolejnych dniach lipca Orzeszkowa pisze:

25[lipca = 6 sierpnia]

Wiecz[orem] l[ist] od X, że o[n] u sw[ojej] pan[ny]. Bardz[o] c[iężko]! N[agła]
sl[ab ość]. Czy już? B[oże], b[ądź] w[ola] tw[oja], ale zl[ituj] s[ię]. Jeden z najc[ięż-
szych] mom[entów]. [s. 49]

27 [lipca = 8 sierpnia]

Piszę. Smu[tek] bezdenny. Strofa przebrzmiała – zakończona zgrzytem. Wielk[ie]
pragn[ienie] śm[ierci]. W[olę] tw[oja], Oj[cze], szan[uję]. Tylko!

28 [lipca = 9 sierpnia]

Piszę. O n[im] myślę ze spok[ojem] sm[utnym]. Sen złoty! Os[tatni] tak[i] miraż
życia. Strofa poematu! Żegnaj – cieniu, za innymi cieniami odchodz[ący] w niedo-
śc[ignioną] dal! Nic od n[iego] i nic od jego s[siostr]! [s. 50]

Poemat, strofa przebrzmiała – liryczne określenia niespełnionej relacji – zdają się być proveniencji romantycznej. Orzeszkowa tak jak weszła – światomie czy raczej nieświadomie – w rolę romantycznej kochanki, z tej roli – zapewne i za sprawą codziennych zapisków – wypada. W niespełna miesiąc po ostatnim cytowanym fragmencie (ubranym w romantyczne słowa) pisze w dzienniku w sposób wyważony, zdradzający racjonalny ogląd świata. Ogromnej odwagi wymaga od pisarki przejrzenie się w lustrze rzeczywistości, przeanalizowanie faktów na nowo, z dystansem. Umiejętność obserwacji świata i ludzi, znajomość ludzkiej psychiki – świadczą o tym portrety bohaterów powieściowych – pozwoliły Orzeszkowej przyjrzeć się krytycznie własnym relacjom z Godlewskim, zdefiniować na nowo ich charakter i odrzucić złudzenia, którymi żyła.

Ta autoanaliza obecna jest w wielu miejscach. Często sygnalizowane w zapisach uczucie samotności zostaje przez nią uznane za „pierwszą przyczynę (...) bied” [s.55]. Życzliwość i zainteresowanie okazywane jej przez Godlewskiego – nie wykraczające (jak można mniemać z zapisów) poza przyjęte i akceptowane społecznie normy – zostają odczytane nie do końca zgodnie z intencjami mężczyzny. Szczególnie warte przytoczenia są w tym kontekście dwa wpisy z sierpnia 1898 roku. Są one wyjątkowo długie. Tak, jakby poprzez rozbudowaną narrację chciała Orzeszkowa sama lepiej zrozumieć, co się stało, zdefiniować na nowo swój świat i swoje w nim miejsce.

18 [30 sierpnia]

Czy j[a] i t[y] – kon[ie]c? Uplyn[ę]ło w przeszł[os]ć? Płak[am]. Zniechęc[enie] do wszystk[iego], zrażeń[ie] i nieufn[os]ć do ludzi gnębiące i rozp[ac]zliwe. List d[o] Meyeta. Jak to dziw[ne]! Lud[ie] wid[uj]ą się codz[iennie], pisują do siebie, troszczą się o siebie, zd[aje] się, ż[e] o sob[ie] myśl[ą], nagle robi się cisza, coś się zerwało... są dla siebie obcy, nie dzielą się niczym, nic jedn[i] o dr[Ugach] nie wiedzą... Koniec! Strofa przebrzmiała! Jednemu rozpocz[yna] się nowa, drugi – wp[Ada] w otchł[am] ciszy i ciemn[os]ci. Światło zgasło, głos umilkł, kwiat przekwitł, poezja zwinęła skrzydła i odleciała. Wszystko to zresztą: światło, głos, kwiat i poezja istniały – w imaginacji. Rzeczywistością była tylko – prosta znajomość i wcale nieprosty ból! [s. 51]

19 [31 sierpnia]

Ani głosu, ani słowa, ani echa, ani wieści! Jakby nigdy nic nie było! – bo też było tylko – złudzenie! W dziedzinie uczuć ludzkich tylko wrażenia zmysłowe nie są złudzeniem. Gdzie zmysły nie grają roli, tam zwykle nie ma nic i tylko marzycielskim, zapalonym głowom zdawać się może, że coś jest. Przywiązanie, zaufanie, przyjaźń troskliwość, wdzięczność, pamięć o dniach przeżytych wspólnie – imaginacja. Tylko rozkosz zmysłowa ludzi wiąże na czas jakiś!...[s. 51]

Zmysłowość łączy się z cielesną atrakcyjnością i przypisana jest kulturowo młodości. Starzy ludzie, zwłaszcza stare kobiety, podlegają z reguły wykluczeniu z tego obszaru doznań. Orzeszkowa – po kilku miesiącach codziennego rejestrowania nastrojów Godlewskiego – sama dostrzega, że błędnie interpretowała spotkania, rozmowy, jego obecność w jej domu. Tragedia? Romans z komedią omyłek w tle? Czytelnik zapisków musi sam sobie odpowiedzieć na te pytania, posiłkując się oszczędnymi wpisami diarystki. Godlewski pozostaje do końca *Dni* w kręgu ważnych znajomych pisarki. Kontakt z nim poświadczany jest informacjami, jednak już nie w postaci kryptonimów. Późniejsze zapisy z nim związane pozbawione są tego emocjonalnego nacechowania, wewnętrznego rozdarcia, braku stabilności uczuciowej. Daje się wyczuć pewien dystans i swoiste zdziwienie samej piszącej, iż tak głęboko odczuwała każdy gest Godlewskiego, każde jego słowo, każdą obecność i nieobecność. Znamienne wydaje się choćby postawione przez pisarkę pytanie retoryczne: „Byłaż to tylko gra wyobraźni? [s. 56].

W krótkich codziennych zapisach Orzeszkowej na uwagę zasługują niewątpliwie także te, które odnoszą się do zmarłego 30 listopada 1896 roku Stanisława Nahorskiego – męża pisarki. Ich frekwencja jest nieporównanie mniejsza od tych, w których odnotowany jest Franciszek Godlewski. Wydaje się jednak, iż ci dwaj mężczyźni są dla Orzeszkowej tak ważni, bo przynależą do dwóch różnych światów: przeszłości, która się zamknęła (Nahorski) i przyszłości (Godlewski), która jest dla pisarki – z racji wieku – w zasadzie już niedostępna. Zawieszona pomiędzy przeszłością a przyszłością Orzeszkowa głęboko odczuwa kruchą, niepewną terażniejszość. Zapisami potwierdza niejako swoją obecność, utwierdza samą siebie, że jest, że trwa, że żyje, że działa. Kiedy przywołuje Nahorskiego określa go mianem swego cienia. To częśćka jej samej. Częstka, która odeszła. 14 stycznia 1898 roku pisze:

Cały dzień przep[isuje] i piszę. Skończ[ylam] akt drugi. P[ana] Fr[aniciszka] nie ma. Nik[t] i nic opr[ócz] pióra. Wiele dz[iś] płak[alam]. Cien[iu] mój! Bądź błogosławiony i oby Bóg prędko mię tam wziął, gdzie ty! Wszystko zawodzi. Wszyscy zawodzą – wszyscy obcy – tylko śm[ierć] pewna, ale kiedy? [s. 32]

31 sierpnia tego samego roku – już po zapisach poświadczających przełom w myśleniu o Godlewskim, jej wyzwalanie się z toksycznego uzależnienia od tej relacji – pisze:

Cisza, z dala... z dala..., płyną wspomn[ienia] o ci[eniu]. Adieu! Dzięk[uję]! Jak to już dawno..., dawno... Wracam do c[iebie], najdr[oższy] cien[iu] mój! Wrac[am] do c[iebie]! Przeb[acz]! Zorza mi wzeszła i zgasła. Wr[acam] do c[iebie], któryś zgasł także. *Dwie różne drogi i jedno cierpienie, dwie różne drogi i jedna tęsknota...* [s. 53]

Bezpośredni zwrot do nieżyjącego znosi granicę pomiędzy doczesnością a wiecznością. Takie formuły apostroficzne będą obecne także w innych zapisach odnoszących się do Nahorskiego. Poświadczają bliskość, jedność, której śmierć nie rozerwała.

28, 29 [listopada = 10, 11 grudnia]

Druka rocznica. Ci[eniu] m[ój], b[ądź] zbaw[iony], n[iech] ci B[óg] wyn[agrodzi] wszyst[ko], co dl[a] mnie dobr[ego] uczyn[iłeś]. A mnie przebac. [s. 63]

Powtarzająca się wiele razy prośba o przebaczenie jest świadectwem wewnętrznego rozbicia Orzeszkowej, jej poczucia winy z powodu pragnienia życia, miłości, kobiecości. Także tego, co – na krótko – obiecywało jej zauroczenie młodym mężczyzną i co odczytywane jest przez nią jako zdrada pamięci zmarłego i więzi ją z nim łączącej. Powrót do cienia, to także powrót do bolesnej świadomości terażniejszości – kończącego się życia, samotności, pustki egzystencjalnej, cienia śmierci. Stany, emocje, które skrótowo notuje Orzeszkowa, odsyłają do głębszych doznań – wspólnych ludziom starszym. Wydaje się, że dobrym komentarzem mogą tu być rozważania Ryszarda Przybylskiego. Pisze on:

Starość to cela śmierci. W zasadzie podobną katownią jest cała egzystencja człowieka i już dziecko dowiaduje się o tym w chwili, kiedy po raz pierwszy przeżyje czyjś zgon. W młodości jednak życie, nawet opaskudzone przez historię i jej zbirów, samo w sobie na ogół radosne, każe o tej prawdzie zapomnieć. Przypomina nam o niej groźna lub śmiertelna choroba i – starość. Słowem, pełną wiedzę o naszej doli uzyskujemy dopiero wówczas, kiedy zapada nieodwołalny wyrok¹¹

Kilkudzaniowe zapiski Orzeszkowej – odarte z niepotrzebnych słów, esencjonalnie oddające rytm jej codzienności – mają swoje dominanty, nawracające z różną częstotliwością. To miłość, śmierć, pustka – triada wypełniająca karty dziennika¹².

W większości zapisów powtarzają się frazy: „nic”, „nikogo”, „samotność”. Rekapitulacja dnia, rozrachunek z codziennością czyniony o zmierzchu to mozolne porządkowanie swojego życia, stale ponawiana próba zrozumienia jego sensu. Odczucie pustki pojawia się i wtedy, gdy są wokół Orzeszkowej ludzie, i wtedy, gdy jest sama. Pustka ma wymiar metafizyczny. O zmierzchu dnia rodzi się w podświadomości pytanie o zmierzch życia i o to, co po nim. Te zapisy – w pojedynczych słowach-sygnalach – oddają niepokój i lęk egzys-

¹¹ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 101.

¹² Można tu mówić o odpowiedniku opisywanych przez Jaspersa doświadczeń granicznych. Zob. K. Jaspers, *Sytuacje graniczne*, w: R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 188.

cialny, który jest oswajany przez krótkie (zwykle inwokacyjne) przywołania Boga. Na granicy dnia i nocy, na granicy życia i śmierci pewnego rodzaju ukojenie przynosi wiara w istnienie dwóch porządków: *sacrum* i *profanum*. Przekonanie o teleologicznym układzie świata, o obecności Boga w nim pozwala godzić się z przeciwnościami losu. Wydaje się, że można tu mówić o pewnym promieniowaniu książki *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis¹³, której lekturę poświadczają zapisy dziennikowe Orzeszkowej. Rzecz charakterystyczna – u pisarki przywoływanie Boga i godzenie się z Jego wolą przypomina postawę Chrystusa cierpiącego w Ogrodzie Oliwnym czy na Golgocie¹⁴. Pustka, której doświadcza autorka, ma swą prefigurację w biblijnej figurze pustyni. W najtrudniejszych dla siebie chwilach w 1898 roku Orzeszkowa pisze:

10 [22 sierpnia]

Stało się! Więc tak[a] b[ądz] w[ola] tw[oja], Oj[cze]! Tak m[ocno] pragn[ęłam], ale tyś nie chc[iał]! Bądź błog[osławiony] i pochw[alony] w krw[awym] ból[ui] ludzk[im]! Poemat skończ[ony]. Czem[u] n[ie] tak, jak pragnęłam? [s. 50]

11 [23 sierpnia]

Wszystko skończ[one]. Wszyscy przybywają na popas i – odchodzą, a ja płacę łzami. Bądź błog[osławiony] i pochw[alony], P[anie], w krwaw[ym] bólu moim! [s. 51]

Zapisy czynione przez autorkę – choć szczątkowe – zdają się układać w spójny logiczny ciąg skojarzeniowy. Znamienne, iż i wiara, i modlitwa ma tu charakter prywatny, indywidualnego doświadczenia, z dala od instytucji kościoła. Święta religijne nie są w sposób szczególny odnotowywane w *Dniach*. I ma to swoje uzasadnienie – święta w tradycji polskiej mają wymiar wspólnotowy, rodzinny, dla Orzeszkowej zaś jest to czas spotęgowanej pustki, poczucia osobności.

Codziennosc Orzeszkowej w znacznej mierze wyznaczają obowiązki wiążące się z rolą, jaką narzuca jej otoczenie, widzące w niej kobietę-instytucję. Na kartach *Dni* pojawiają się nazwiska osób, które codziennie odwiedzają pi-

¹³ Książka ta była bardzo popularna. Andrzej Sulikowski pisze: „Czytelnika *Naśladowania* wyobrażamy sobie zawsze w drodze; czytamy tekst prawdziwie po-drożny, dla ludzi z-drożonych, walczących wytrwale o coś ważnego, szukających wyjaśnień kwestii najistotniejszych. [...] Optymizm chrześcijański przejawia się w założeniu, że człowiek wewnętrzny może okazać się lepszy niż cały świat. Chrystus pojawia się na drodze życia jako najlepszy przewodnik, może stać się ponadto najwierniejszym przyjacielem człowieka. Wedle *Naśladowania* istnieć mają trzy sfery (powłoki) osobowości: „ja” naturalne, „człowiek cielesny”; „ja” racjonalne, człowiek mentalny, myślący, scholastyka (traktowana jednak polemicznie przez Tomasza à Kempis, por. rozdz. XLIII; „ja” głębokie, „człowiek wewnętrzny”, „człowiek duchowy”. A. Sulikowski, „*Naśladowanie Chrystusa*” jako książka użytkowa, „Znak” 1998, nr 10.

¹⁴ Podkreślić należy, iż Orzeszkowej obca jest religijność instytucjonalna. Nie ma w *Dniach* zapisów mówiących o uczestnictwie w nabożeństwach, mszach. Nie ma też – co zaskakuje – żadnych odwołań do Maryi, tak ważnej w tradycyjnej polskiej religijności.

sarkę, uczestniczą we wspólnym czytaniu książek, dyskusjach nad nimi. W tym tłumie ludzi, dla których pisarka jest autorytetem, a jej dom ostoją polskości, składa Orzeszkowa z siebie, ze swojej prywatności ofiarę na rzecz innych. I tylko podsumowujące dzień zapiski pokazują, czym żyje i czego się lęka:

29 [października = 11 listopada] 1903

Noc b[ardzo] zła. Czy przybl[iża] się już kon[iec]? W dz[ień] lep[iej], ale słabo i obawa[a] nocy, o które[ej] nie m[a] kom[u] powiedz[ieć]. Strasz[n]a samotn[ość]! Myślę, że umieraj[ąc] nie będę miała p[rzy] sob[ie] an i jedn[ej] ist[oty] prawdz[iwie] kochaj[ące] i kochan[ej]. Myślę, czy zasłużyłam na to? [s. 306]

Dnie Orzeszkowej nie są – jakby się mogło wydawać – tylko książką dla historyków literatury tropiących meandry biografii pisarki. To niezwykle świadectwo egzystencjalnych rozterek człowieka myślącego, świadomego kończącego się życia, samotności w obliczu śmierci. I jest to problem dotyczący każdego z nas, świadomie przeżywającego swoje życie, zmagającego się z codziennością – pozornie mało atrakcyjną, ale jedyną, która jest nam dana¹⁵.

Bibliografia

- Orzeszkowa E., *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opr. D. Danek, zdjęcia K. Hejke, Warszawa 2014.
- Szyszkowska M., *Twórcze niepokoje codzienności*, Warszawa 1999, s. 263.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 11- 52.
- Godlewski F., *Pani Orzeszkowa. (Wspomnienia)*, Warszawa 1934, s. 11-12.
- Stomma L., *A jeśli było inaczej... Antropologia historii*, Poznań 2008, s. 8.
- Forward S., *Toksyczne namiętności*, Warszawa 2006.
- Mellody P., *Toksyczna miłość i jak się z niej wyzwolić*, Warszawa 1992.
- Przybylski R., *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.

¹⁵ Dobrym kontekstem dla zrozumienia Orzeszkowej jest filozofia codzienności. Maria Szyszkowska uważa, że ma ona „pomagać w odnajdywaniu sensu istnienia, pogłębiać nasze trwanie w chwili przemijającej, pobudzać do działania i rodzić wiarę w siebie wbrew otoczeniu – spełniać może szczególną rolę w okresach osamotnienia i braku przyjaźni”. M. Szyszkowska, *Twórcze niepokoje codzienności*, Warszawa 1999, s. 263.

Barbara Olech
University of Białystok

AT THE END OF THE DAY – ELIZA ORZESZKOWA’S NOTES

Summary

The paper analyses the intimate diary of Eliza Orzeszkowa covering years from 1847 to 1910, published only recently (2001) and titled “Dnie” [Days]. It records the daily rhythm of her life, but also her love interests hidden from the world, for example her fascination for 25 years younger Franciszek Godlewski. As the author emphasises, “Dnie” are nevertheless dominated by an existential perspective of a lonely woman who gradually becomes disillusioned.

Keywords: Eliza Orzeszkowa, „Dnie”, loneliness, Franciszek Godlewski, alienation.